

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnieniem i w agencjach	2,65 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	2,80 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę już z odnośnieniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — części kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Sobota: Roberta
Niedziela: Zestanie Ducha św.

CHOJNICE, niedziela dnia 8. czerwca 1930 r.

Słońca wschód 3.42 zachód 20.16
Księżycy wschód 16.10 zach. 1.46



Duchu Święty, zstąp na ludzi,
Rozpal w sercach nowe znicze.
Niech Twój promień grzesznych zbudzi
Odmień ziemię tej oblicze.
Odróżd dusze swoim technieniem.
Książę świata swoim cieniem
Niechaj blasku nie przyćmiewa,
Który Bóg do serc nam wlewa.

Przyroda dziś w zieleni szacie,
Słońce leje swe potoki.
Niech i serce się odmieni,
Niechaj z martwej dusz opoki
Poczną strzelać łask rośliny
Dla jednostki, dla rodziny
I dla całej niech Ojczyzny
Wезде zbożny plon i żyzny.
„Idzie książę tego świata”,
Bo dziś nawet brat na brata
Krzywo patrzy w swej zawiści
Duch w wyżyny niechaj wzlata,
Darów moc niech w nas się ziści,
Które przyrzekł nam Zbawiciel,
Krzepi naród w czynu woli.

Niech Duch Święty, Pocieszyciel
To zablizni, co tak boli:
Rozbrat, zawiść, ciągłe spory.
Niech w narodzie zgrzyty gasną,
Každy niechaj będzie skory
Działać, aby znowu jasno
Droga w przyszłość nam świeciła,
Twórzmy przyszłość w zbożnym trudzie,
Budźmy wiarę w polskim ludzie,
Ze Ojczyzna nasza miła,
Z pęt niewoli uwolniona,
W Wierze świętej odrodzona, —
Ze nasz naród, jednolity —
Pójdzie naprzód w jasne światy!
T. Wieniawa.

Program pobytu min. Grandiego.

Program pobytu w Warszawie włoskiego min. spraw zagranicznych Grandiego ustalono. Min. Grandi przybędzie w poniedziałek i złoży wizytę ministrowi Zaleskiemu, który wyda na jego cześć obiad. Wtorek przeznaczony jest na wizyty oficjalne. Minister Grandi będzie przyjęty przez p. Prezydenta, który wyda śniadanie; wieczorem odbędzie się w ambasadzie włoskiej obiad, a następnie raut. W środe minister Grandi będzie obecny na poświęceniu włoskiego cmentarza wojskowego na Bielanach, poczem podejmie go śniadaniem prezes ministrów Sławek. Wieczorem minister Grandi odjedzie do Krakowa wraz z min. Zaleskim oraz ambasadorem Franklinem z małżonką. W czwartek odbędzie się zwiedzenie Krakowa oraz śniadanie u państwa Zaleskich a wieczorem nastąpi odjazd do Rzymu.

Ambasada polska w Turcji.

W najbliższych dniach poselstwo polskie w Angorze, a tureckie w Warszawie zostaną podniesione do rangi ambasady.

Z kongresu stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów

Genewa. Obraduje tutaj kongres związku stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów. Na inauguracyjnym posiedzeniu na którym obecny był sekretarz generalny Ligi Narodów sir Erik Drummond, ogłoszono kilka przemówień o zadaniach Ligi Narodów, znaczeniu współpracy stowarzyszeń, reprezentowanych na kongresie itd. Kongres wyłonił kilka komisji. Liczba delegatów obejmuje około 200 nazwisk.

Z Polski przybyli pp.: Handelsman, Konic, Loewenherz, Lypacewicz, Nagórski, Sokal, Stroński, ks. Wójcicki i Chrzanowski.

Nowa polska łódź podwodna.

Lorient. Łódź podwodna „Ryś” przeznaczona dla marynarki polskiej, przybyła do Nantes do tutejszego portu celem przeprowadzenia oficjalnych prób które powierzone zostały marynarzom francuskim, a które odbędą się w pobliżu Ile Croix.

Odprawa germanofilom francuskim

Paryż. Z powodu wysłanego do Poincarego przez pacyfistę prof. Gerin kwestionariusza, zawierającego 14 pytań na temat: „Kto ponosi odpowiedzialność za wojnę światową” — Georges Bienaime zaznacza w „La Victoire”, że pacyfisci w rodzaju prof. Gerina chcieliby dowiedzieć, że jeżeli okaże się iż Niemcy nie są odpowiedzialni za wojnę światową — to traktat wersalski okaże się zbyt surowy i brak mu wobec tego podstawy moralnej.

Zapominają oni o jednym a mianowicie, że nie tylko z tytułu kary Niemcy zmuszone były zwrócić Francji Alzację i Lotaryngję, Polsce prowincje zabrane jej przez Prusy oraz Danji północną część Szlezwiaga. Gdy przeciętny obywatel popełni kradzież, sprawiedliwość zmusza go do restytucji a oprócz tego nakłada nań karę, albowiem kradzież jest sama w sobie przestępstwem. Otóż prof. Gerin i wszyscy, którzy razem z nim pragną urzeczywistnienia ideału braterstwa ludzkości, nie uważają za przestępstwo — pokoju frankfurckiego, który odebrał Francji 1 i pół miliona obywateli, nie zważając na ich łzy i protesty. Lecz pacyfistów ze szkoły prof. Gerina interesują jedynie niesprawiedliwości, których ofiarą mogły paść Niemcy, zapominając zbyt łatwo o losie narodów przez Niemcy gnębionych.

Gdańsk usiłuje się mieszać w sprawy polskie.

„Danziger Neuste Nachrichten” zamieszcza wykres, przedstawiający wzrost transportów ryżu do Gdyni i upadek ich w Gdańsku.

Wynika z tego, że w r. 1927 przyszło przez Gdańsk 23,505 ton ryżu, w r. zaś 1929 tylko 1858. Równocześnie przywóz do Gdyni zwiększył się z 270 na 56,665 ton. Stało się to z powodu pobudowania w Gdyni wielkiej łuszcarni ryżu.

Zestawienie to ma być dowodem polityki polskiej, stosowanej w stosunku do Gdańska. Jest ono jednak równocześnie mieszaniem się w sprawy polskiej polityki gospodarczej.

Gdańsk widocznie pragnie już wskazywać Polsce co i którędy ma sprowadzać.

Zredukować posłów. — Żądanie prasy francuskiej

Paryż. Wobec pogłosek, obiegających koła parlamentarne o konieczności przeprowadzenia reformy, dziennik „Journal des Debats” wyraża życzenia, aby reformy tej nie użyto dla zwiększenia, jak to bywało dotychczas, liczby deputowanych.

Kraj sobie tego wcale nie życzy. (Nie trzeba jednak zapominać, że parlament zwykł postępować wręcz przeciwnie do życzeń kraju, w czym właśnie tkwi powód jego niepopularności.)

Liczba deputowanych jest stanowczo zbyt wielka w porównaniu z ludnością Francji. Podczas gdy Rzesza niemiecka posiada na 64 miliony ludności zaledwie 450 posłów, Francja liczy 600 deputowanych na 40 milionów Francuzów.

Nieproporcjonalność tej liczby będzie jeszcze bardziej rażąca, gdy w Niemczech przeprowadzona będzie zamierzona już redukcja liczby posłów do 344.

Zatarg Anglii z Watykanem.

Londyn. Ogłoszona przez rząd angielski w miana not z Watykanem w sprawie sporu religijnego na Malcie, komentowana jest tu ogólnie jako zaostrenie opozycyjnego stanowiska Wielkiej Brytanii wobec Watykanu w sprawie Malty. Zawarte w ostatniej nocy brytyjskiej zdanie, iż taktyka Watykanu oznacza wtrącanie się do wewnętrznych spraw imperjum brytyjskiego, uważane jest za bardzo ostry zwrot, skierowany przeciw Ojcu św., oraz za dowód decyzji Wielkiej Brytanii utrzymania prestiżu premiera Malty Stricklanda wbrew określeniu go przez Watykan jako persona ingrata. (osoby niechętnie widzianej.)

O programie pracy w rolnictwie

Konferencja prasowa w ministerstwie rolnictwa.

W środę wieczorem odbyła się w ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem pana min. Janta - Polczyńskiego konferencja prasowa, na którą stawili się kilkudziesięciu przedstawicieli prasy stołecznej, zagranicznych i prowincjonalnych.

Konferencję zagał pan minister Janta - Polczyński, wygłaszając przemówienie, które poda jemy w streszczeniu.

Przemówienie min. Polczyńskiego.

Powitawszy przedstawicieli prasy wszystkich odłamów i podkreśliwszy z uznaniem, że część go spodarcza prasy odnosi się przeważnie rzeczowo do zagadnień bieżących, p. min. Polczyński apelował, by odzywające się głosy krytyki zawierały również i pozytywne wskazówki, co i jak należy czynić. — Wspomniał dalej o powołaniu Państwa wej Rady Rolniczej, która będzie i dla prasy gospodarczej pożądanym filtrem wysuwanych przez nią opinii.

Po tym wstępie mówca przeszedł na aktualne zagadnienia gospodarcze świata, w których ośrodku znajduje się zjawisko spadku cen wszystkich niemal surowców.

Ekonomiści, szukając diagnozy tego kryzysu nazywają go „rewaloryzacja złota“. Znacznie prościej wskazać przyczyny. Produkcją naszej prasy białej zabrakło około miljarde konsumentów azjatyckich. Przemysł przedwojenny już walczył o rynki zbytu, już czuł nad sobą groźbę nadprodukcji obecnie wstąpił w fazę walki o życie. Otóż dla rolnictwa, dla rolniczego producenta jest konieczny kwitnący przemysł i dostatek odżywiający się konsument miejscy.

Pomimo, że kryzys rolniczy jest zjawiskiem wtornym ogólnego załamania się gospodarstwa, jednak zaznacza się najjaskrawiej, gdyż rolnictwo jest warsztatem bez porównania sztywniejszym od przemysłu i nie ma możliwości elastycznego przystosowania się do zmieniającej się koniunktury. Nadprodukcja rolnicza spotęgowała się w dodatku przez sztuczne jej forsowanie podczas wojny.

Wszystkie państwa kuli ziemskiej przystąpiły do ratowania swego rolnictwa jako najbardziej zagrożonego odcinka życia gospodarczego. Celem tych zabiegów jest podniesienie ceny sprzedaży do wysokości kosztów produkcji. Jako środki zastosowano zamknięcie dowozu obcego zboża i uprzątnięcie z rynku nadmiernej podaży, przeważnie za pomocą premii wywozowych. 2-gim stosowanym przez niektóre państwa systemem jest za kupowanie przez państwo zboże przekraczającego zapotrzebowanie krajowe; wtedy narastają potworne zapasy zboża, jak w polu amerykańskim, kanadyjskim i argentyńskim. Mimo to w żadnym kraju zjawiska natury opanować nie można i życie samo doprowadzi z pewnością do rewizji całego systemu. Póki wszakże ta tendencja trwa, nie możemy się w Polsce od niej wyodrębnić i stworzyć z Polski leja, do którego mogłoby się wlewać obce zboże. I u nas absolutnie zamknięcie wszelkiego dowozu zagranicznego a równocześnie sprzątnięcie z rynku nadprodukcji stało się koniecznością. — Kryzys rolniczy Polski zastał rolnictwo w stanie specjalnego osłabienia; do tego stanu bezbronności zostało rolnictwo doprowadzone przez antyrolniczą politykę gospodarczą pierwszych lat naszego państwowego bytu, kiedy spodziewano się zbankowania w polityce taniego chleba.

Po uchwaleniu programu tak zwanego doradczego, przygotowujemy dzisiaj przyszłoroczny okres gospodarczy. I te zabiegi nie dadzą uzdrowienia choroby, ale dadzą możliwość przetrwania. Akcja rządowa może wydać tylko skutki, jeżeli będzie poparta bardzo intensywną pracą społeczną w kierunku ujęcia produkcji rolniczej w karby wymogów rynku i zorganizowania tego rynku.

Gospodarstwu potrzeba spokoju, rozważliwej, trzeźwości, umiaru i dużego wysiłku intelektualnego. Jestem przekonany, że potrafimy zdobyć się na te przynioły. Nie wzywam do taniego optymizmu byłby to narkotyk na chwilę. Pesymizm natomiast, to już choroba śmiertelna. Bądźmy realistami w koncepcji, a niezłomni w jej wykonaniu.

Po przemówieniu pana ministra dyrektor departamentu ekonomicznego ministerjum rolnictwa p. dr. Adam Rose wygłosił referat pod tyt. „Wytyczne polityki rolnej w roku gospodarczym 1930-31“

Referat dr. Rosego.

Zwrócił on uwagę na olbrzymi latający dług rolnictwa w wyniku katastrofalnie niskich cen zbóż. Dochody rolnictwa polskiego zmniejszyły się bowiem w bieżącym roku gospodarczym o olbrzymią sumę 800 milj. zł z czego zgórą 500 milj. stanowi efektywny deficyt w postaci niezapłaconych bieżących zobowiązań wekslowych, podatkowych i innych. Konwersja tych płatności na dług długoterminowy napotyka na trudności.

Żniwa przyszłe zapowiadają się pomyślnie, a zatem Polska w przyszłym roku gospodarczym będzie znowu musiała wywozić zboże w dużych ilościach. Maksymalna ilość zboża, którą w drodze interwencyjnej można usunąć z rynku, wyno-

Kłopoty ze zwołaniem Senatu

Warszawa. Sprawa zwołania sesji nadzwyczajnej Senatu przybrała bardzo charakterystyczny obrót.

We wczesnych godzinach po południowych złożono w kancelarii senackiej wiadome pismo 38 senatorów, domagających się zwołania Senatu. Takie pisma bywały dotąd przeważnie natychmiast załatwiane. Dlatego też panowało przekonanie, że z chwila doręczenia pisma w kancelarii senackiej sprawa jest przesądzona i marszałek Senatu pan Szymański skieruje pismo dokąd należy.

Stało się jednak inaczej.

Pan Szymański zatrzymał pismo u siebie, wi-

docznie nie wiedząc co począć. Znać przerażała go opinia, wyrażona w piśmie senatorów, a kwalifikująca ostatnie zarządzenie pana Prezydenta Pan Szymański pojechał więc do premiera Sławka, poczem w prezydium Rady Ministrów odbyła się narada. trwająca przeszło półtorej godziny. Niewątpliwie omawiano sprawę zwołania Senatu i w związku z tem sytuację polityczną.

Od tam przez kilka godzin nie wiadomo, co się z pismem senatorów stało. Dopiero około godz. 18 pan Szymański w rozmowie z pewnym dziennikarzem zakomunikował, że pismo senatorów wysłał za pośrednictwem swego sekretarza osobistego do kancelarii cywilnej pana Prezydenta.

Znamienna prośba do Prezydenta

Prezydent Rzplitej objeżdżał w ostatnim czasie miejscowości woj. warszawskiego. Wiadomo, iż do komitetów urządzających przyjęcia nie dopuszczono wszystkich obywateli, lecz tylko „swoich“. Dlatego to obywatele w Płońsku — jak piszą dzienniki warszawskie — wystosowali do Prezydenta następujące pismo:

Płońsk, dnia 27 maja 1930 r.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej Profesora Ignacego Mościckiego.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Ludność miejscowa, przez administrację rządową steroryzowana, nie może Ci złożyć podczas objazdu Twojego petycji przez czolowych swoich przedstawicieli, którzy nie chcą i nie mogą narażać się na szykany i dlatego my, niżej podpisani, którzy nie mamy już nic do stracenia, mieszkańcy tutejsi, samorzutnie składamy w ręce Twoje niniejszą prośbę:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, nie patrz na miejscowe stosunki przez różowe okulary miejscowych sfer rządowych. Porozmawiaj z pracującą ludnością naszą, z kupcami rolnikami, a od największego do najmniejszego powie-

dzą Ci, że nie było u nas takiej nędzy i ucisku podatkowego, jaki jest dzisiaj. Nieprzewidująca gospodarka obecnych naszych sfer rządowych zapomina nawet, że my musimy przecież żyć. Jesteśmy wszyscy zgubieni, tak rolnictwo jak i ku piectwo, które zaledwie narodzone, już kona pod ciężarami olbrzymich podatków.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, miejscowy nasz starosta, który, nawiasem mówiąc, dojadł jeszcze mieszka w okupowanym, cudzym budynku i oddać go nie chce prawowitemu jego właścicielowi, pokaże Ci za chwilę wspaniałą nowowytbudowaną, na kredyt, na nasze conto, wielki szpital... ale pamiętaj, że jest to tylko gest bankrutów, który festynem, kwiatami i fajerwerkami chce pokryć swoją nędzę i brak gotówki, niewypłacalność i bankructwo.

Na miłość Boską, zastanów się nad tem wszystkim. Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, bo jeśli rząd Twój doprowadzi nas wszystkich do rozpacz, to nie zostanie i dla Ciebie chwały z tego.

Z najwyższą czią należną.

(Następuje sto jedności podpisów“.

Zgon rabina starej daty.

Warszawa. Zmarł tu rabin warszawski Abraham Perlmutter w wieku lat 96. Był on posłem w pierwszym Sejmie ustawodawczym i pamiętne były jego wystąpienia w toku obrad nad Konstytucją, kiedy starzec ten wygłosił utrzymane w stylu biblijnym przemówienie, w którym błogosławił Polskę i naród polski. Zmarły należał do żydów starej daty.

Królowa rumuńska na wystawie polskiej.

Bukareszt. Królowa Marja zwiedziła w towarzystwie dam oraz marszałka dworu wystawę sztuki polskiej. Na wystawie przybył również minister oświaty oraz członkowie poselstwa polskiego. Orowadzana przez posła Szembeka i komisarza wystawy Tretera, królowa zabawiła na wystawie przeszło godzinę interesując się zwłaszcza obrazami Kędzierskiego, Jarockiego i Skoczylasa oraz rzeźbami Gumy i Dunikowskiego.

Katastrofa samolotu.

Boston. Wielki samolot transportowy, kursujący na linii Boston — Nowy Jork, uległ poważnej katastrofie. W chwili, gdy samolot wystartował z lotniska w Bostonie, starał się wzbić w górę, zatoczył się nagle i spadł do morza. 12 osób odniosło rany. Istnieje obawa, że jednej z osób zranionych nie uda się utrzymać przy życiu.

PRZEGLĄD PRASY.

Walka o Biarritz.

W znanym swym liście otwartym Marszał. Daszyński wytknął panu Świtalskiemu jego wyjazd do Biarritz, i to rządowem autem. W odpowiedzi pan Świtalski wyjaśnia, że nie przebywał w Biarritz lecz — jak pisze w „Gazecie Polskiej“

si milion q a ponieważ wywozimy różnych zbóż co najmniej sześciokrotnie więcej, więc środek ten w naszych warunkach wystarczający być nie może i aby podnieść cenę wewnętrzną ponad cenę wywozową, posługiwać się musimy i innym środkiem tj. premją wywozową. Środek ten pozwała na podwyższenie granicy spieniężenia nadwyżek wywozowych i umożliwia trzymanie ceny wewnętrznej na poziomie wyższym od ceny wywozowej o stawkę premji.

Przyszły rok gospodarczy rozpoczyna się dla rolnictwa w wyjątkowo ciężkich warunkach. Za zagrożone są wszystkie gałęzie wytwórczości rolnej oraz wszystkie kategorie gospodarstw wiejskich. Z faktu tego rolnictwo zdaje sobie dostatecznie sprawę, czego dowodem jest wspólny front rolni czy, wyrażający się między innymi w jednomyślnych uchwałach konferencji rolniczej, która odbyła się w ministerstwie 23 i 24 maja br. Trzeba mieć nadzieję, że program zaradczy, opracowany przez czynniki rządowe w najściślejszej współpracy z czynnikami społecznymi, przyczyni się do opanowania sytuacji i do zapewnienia możliwych warunków bytu rolnictwu, bez których mowy być nie może o sanacji całokształtu życia gospodarczego.

w miejscowości nikomu bliżej nieznannej, zwącej się Hałcabia, a posiadającej jeden jedyny hotel. Miejscowość ta od Biarritz oddalona jest o tyle kilometrów, o ile odległa jest Juan - les - Pins, w którym Pan Daszyński przejechał zeszlorzeczne wiosenne miesiące, od Monte Carlo.

Tak więc okazuje się, że i Marszałek Daszyński lubi pojechać sobie kiedyś dalej do granic kraju, i to właśnie w tymże roku, gdy — jak sam twierdzi — zły stan gospodarczy kraju wymagał wielkiego wysiłku ratowniczego. To też, gdy „Robotnik“ stwierdza, że nie chodzi o to, czy p. Świtalski był tu czy tam (obok) ale że

pojechał sobie do tego sąsiedztwa Biarritz akurat w przededniu nadchodzącego kryzysu kiedy wszyscy o nadchodzącym kryzysie wiedzieli i kiedy szef rządu miał podwójną odpowiedzialność i powinien był wykaazać zdwojoną pracę

to trzeba zaznaczyć — pisze „Polska“, że rzeczywiście pan Świtalski nie był w porządku i że to nie była dla niego pora dla korzystania „z praw nie przysługującego mu urlopu“, ale i pan marszałek Daszyński robił wrażenie na tle Juau - les - Pins może trochę — zastanawiające.

Czy to nie było czasem tak: Marsz. Piłsudski po słynnej rozmowie Belwederskiej odesłał pana Daszyńskiego do pp. Świtalskiego i Sławka. Wówczas wszyscy trzy rozjechali się możliwie daleko, aby się czasem — Boże, broń! nie spotkać

Stawiamy sobie to zapytanie — ot tak sobie

Harriman obalony.

Krakowski „Il. Kürzer Codz.“ pomieścił obszerny wywiad z prof. inżynierem Brylą ze Lwowa na temat dwóch konkurujących ofert elektryfikacyjnych: Harrimana i francuskiej. Profesor Bryła opowiedział się za ofertą Harrimana, ostro krytykując warunki francuskie. Stwierdził jednak, że wskutek silnej kampanji prasy i czynników społeczno - politycznych oferta amerykańska „zawisła na włosku“.

„Gazeta Warszawska“, która szła na czele ofensywy przeciwharrimanowskiej, pisze wobec tego, że

stanowisko może być tylko jedno: odrzucić na razie obydwie oferty — czekać na lepszą koniunkturę, która zdaniem sfer rządowych podobno jest w drodze.

Sprawa Harrimana jest najważniejszą obecnie sprawą w Polsce: ważniejszą od koniunktury, konstytucji, a nawet całej sanacji. To jest sprawa — niezależności ekonomicznej i politycznej państwa polskiego.

Zadne inspirowane hałasy i „fachowe“ opinie tej pary przed społeczeństwem nie zastonią

Istotnie też rząd w dniu 5 bm. ofertę Harrimana odrzucił. Głos opinii odniósł zwycięstwo .

Prawdziwy głos opinji

„Polonia“ przytacza szereg incydentów, które miały miejsce w czasie podróży Prezydenta Rzplitej po województwie warszawskim i robi uwagę że co do sytuacji w kraju

widocznie jednostronnie i wbrew rzeczywistości informowało Pana Prezydenta Jego otoczenie. Niewątpliwie także pan Sławek, wpływając na Pana Prezydenta w kierunku odroczenia ostatniej sesji sejmowej, zapewniał Go, że społeczeństwo bezgranicznie ufa sanacji i Sejmowi nie chce

Pan Prezydent zatem jednostronnie ma informacje.

Na zamek bezwzględnie powinny docierać relacje szczerze i prawdziwe. Bo tylko na rzeczywistych informacjach opierać może Głowa Państwa swe sądy o sprawach państwowych.

Zabawy ludowe w czasie Zielonych Świątek

Od niepamiętnych czasów jest zwyczaj w Polsce na Zielone Świąta przystrajać domy w zielone gałązki, a podłogi izb mieszkalnych zaścielać wonnym tatarakiem.

Piękny ten zwyczaj, jak i wiele innych zwyczajów w okresie Zielonych Świątek, pochodzi z dalekiej przeszłości, kiedy to pradziadowie nasi nie znając jeszcze prawdziwej wiary Chrystusa za bóstwo swoje uważali naturę i oddając hołd jej corocznemu zmartwychwstaniu czcili pierwszą porę roku — wiosnę.

Kiedy pierwszy król polski Mieczysław I. przyjął wraz z całym ludem chrześcijaństwo, w miejsce pogańskich świąt i uroczystości zaprowadzono święta kościelne, chrześcijańskie, Zbiegiem okoliczności święto Zesłania Ducha Świętego przypadło na okres wiosny, stąd też przyjęła się nazwa Zielonych Świątek.

Aby to święto zieleni uzmysłować sobie lepiej po wsiach i miastach z pietyzmem pielęgnują wspomniany wstępnie zwyczaj przystrajania chat i domów świeżą zielenią.

Na Poddlesiu przechował się między innymi zwyczaj obchodzenia granic gospodarstw. Dziewczęta z wioski wybierają jedną z pośród siebie na królową, a kilkoro dziewcząt na marszałków. Następnie orszak cały z pięknie ustrojona królową obchodzi granice pól wioski, śpiewając od powiednie piosenki. Na spotkanie tego orszaku wychodzi każdy gospodarz przed swój dom i zaprasza na ucztę. Chłopcy zabiegają po drodze, chcąc za wszelką cenę poznać królową, która ma zasłoniętą twarz.

Inny znów zwyczaj przechowuje się jeszcze na Kujawach. Polega on na tem, że który z pasterzy w pierwszym dniu świąt przypędzi bydło najwcześniej na pastwisko, ten zostaje królem pasterzy, pasterka zaś otrzymuje godność królowej. Kto zaś bydło przypędzi ostatni, ten sam jeden pasieniem bydląt przez trzy dni zajmować się musi, podczas gdy inni przez ten czas oddają się zabawie.

Wybranemu królowi i królowej znoszą podarki, kwiaty, pawie pióra, wstążki i pierścionki, dziewczęta wija z piór i kwiatów dwa wieńce dla królewskiej pary i bukiety dla wszystkich.

Król mianuje dygnitarzy, marszałka dworu kuchmistrza i podczaszego. Wszyscy przynoszą jadło do wspólnej biesiady, a więc pierogi, sery, jajka, masło, mąkę i miód. Podczas uczty para królewska zajmuje pierwsze miejsce ostatnie zaś ten kto rano przybył ostatni, przyczem koronuje się go wieńcem ze słomy na króla leniuchów.

W czasie wesołej zabawy wieczornej przyprawdają bo wioski w zieleni i kwiaty przybranego wołu, obok niego kroczą król i królowa, dygnitarze, za nimi orszak pasterzy, śpiewając i trzaskając z biczów. Właściciel wołu wyprawia wszystkim ucztę, trwającą przy tańcach i śpiewach do późnej pory.

Na Śląsku odbywały się dawniej wyścigi konne. Kto pierwszy przybył do mety, ogłoszony był królem ostatni zaś — błaznem.

W niektórych dworach polskich w Zielone Świąta powtarzano święcone, czyli usiłowano

przechować aż do tego czasu wielkanocne przysmaki.

Dużo podobnych tradycyjnych zwyczajów zebrali nasi zbieracze rzeczy ludowych z których dzieł powyższe szczegóły wyjęliśmy.

Cienie niewoli

Bardzo wiele jeszcze pozostało w życiu polskim zarówno państwowym, jak i narodowym cieni smutnego okresu utraty własnej państwowości. Wiele z nich nie udało się dotychczas usunąć, i lata miną, zanim życie polskie popłynie zupełnie normalnie pozbywszy się pozostałości niewoli. Są jednak wśród nich takie, których nie usunięto do tychczas, chociaż można i trzeba było to uczynić jaknajprędzej.

Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie nieuregulowaną dotychczas ustawowo sprawę przy należności państwowej, co powoduje sytuację, których prawdziwości trudno wprost uwierzyć.

Oto jeden z wielu przykładów wziętych z życia, przytaczamy za „Polonjā“:

Jeden z naszych czytelników urodził się w b. zaborze austriackim na Śląsku Cieszyńskim w miejscowości, która pozostała po stronie czeskiej. Dzieci jego urodziły się również w dzisiejszej Czechosłowacji, cała rodzina zaś pochodzi z Małopolski. Czytelnik nasz jest w posiadaniu polskiego dekretu emerytalnego, na podstawie którego otrzymuje regularne uposażenie emerytalne ze skarbu państwa. Syn jego powołany do wojska odbył regularnie służbę w wojsku polskim.

I tu zaczyna się nieprawdopodobna wprost sytuacja. Czytelnik nasz rozpoczął starania o paszport zagraniczny. Zażądano od niego dowodu polskiej przynależności państwowej. Przedłożenie metryki urodzin, polskiego dekretu pensyjnego, dowodu pobierania emerytury ze skarbu państwa, dokumentów wojskowych władze uznają za niewystarczające. Zażądano dowodu przynależności do jednej z gmin leżących na terytorjum państwa. Tymczasem czytelnik nasz urodził się, jak wiadomo, w miejscowości należącej dzisiaj do Czechosłowacji, gmina zaś, w której urodził się jego ojciec nie może dać mu prawa przynależności ze względu na brak wymaganej ilości lat zamieszkania.

A zatem faktyczny obywatel polski, emeryt państwowy, spełniający wszystkie wobec państwa obowiązki obywatelskie, placący podatki nie może uzyskać paszportu ponieważ ze względu na niedopatrzanie ustawowe nie jest w stanie przedłożyć wymaganego dokumentu, stwierdzającego jego polską przynależność państwową.

Jest to tylko jeden z wielu podobnych wypadków, powtarzających się w rozmaitych postaciach.

Czas najwyższy, aby przez ostateczne ustawowe uregulowanie tej sprawy usunąć wreszcie ten niezliczony szereg anormacji, zdarzających się na tem tle niemal codziennie. Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, dlaczego tej sprawy dotychczas nie uregulowano.

Podobne pozostałości okresu niewoli powinny być wykreślone z życia polskiego jaknajszybciej!

Carlota nowego rozkładu jazdy.

Pociągi we Francji przejeżdżają bez zatrzymania tak wielkie przestrzenie jak np. ze Lwowa do Krakowa, a nawet z Warszawy do Poznania, u nas zaś na takim dystansie pociąg pośpieszny staje 9 razy, nawet w takich wsiach jak Podbrodzie, lub Krzepice, a na stacjach węzłowych w Skierniewicach i Łowiczu postoje skasowano.

Kolejnictwo polskie dziś jest na takim poziomie, na jakim były koleje francuskie za czasów Ludwika Filipa. Koleje rumuńskie, a nawet i sowieckie już prześcignęły nas. Dość powiedzieć iż nasze pociągi pośpieszne jeżdżą z taką maksymalną szybkością, z jaką we Francji przebiegają pociągi na — zagrożonych lub zepsutych odcinkach (70 klm. na godzinę).

Np. szybkość jazdy na linii Kraków — Tarnów, gdzie przed kilku laty jeździliśmy po 100 klm. na godzinę zredukowano obecnie do... 70 klm! Tak samo na linii Bydgoszcz — Tczew Niemcy za czasów młodości ojców naszych jeździli o 20 minut krócej, niż my obecnie w 10 lat po wojnie europejskiej.

Najtańsze samochody Forda jadą z szybkością do 100 km. na godzinę, tymczasem na kolei szybkość ponad 80 km. jest uważana za wymysł djabełski i bywa karana dyscyplinarnie, nawet gdyby maszynista chciał nadrobić opóźnienie pociągu, choć nawet sowiecki kurjer Piotrogród — Moskwa jedzie 90 km. na godzinę, a ekspres Bukareszt — Czerniowce 86 klm. na godzinę.

Ażeby ktoś nie sądził, iż są to może frazesy gołosłowne musimy dodać, iż są to uwagi specjalnego Komitetu Europejskiej Kolei w Warszawie, w którym zasiadają fachowcy inżynierowie kolejni i architekci!

Osobliwe testamenty.

Spotykamy się dziś bardzo często z dziwnymi wielce testamentami, pocieszyć się jednak należy, że dziwniejsze znacznie istniały w czasach dawnych.

I tak, Edward I. król Anglii, który zmarł w roku 1330, polecił przed śmiercią synowi swemu późniejszemu królowi Edwardowi II, gotować swe zwłoki w garnku tak długo, aż ciało odzieli się od kości. Następnie polecił ciało pochować, kości zaś zachować jako talizm przeciw buntom szkockim.

Jan Żyżka, wódz czeski, żądał, by po śmierci skórę jego wyprawiono na bęben. Twierdził że dźwięk tego bębna wystraszy z pewnością wszystkich wrogów, tak jak obecność jego na polu walki straszyla ich za życia.

Hrabia Mirandole, który zmarł w roku 1825, kazał ciałem swym karmić karpia, którego hodował od lat dwudziestu.

Pewien bogaty plantator amerykański naznaczył swym generalnym spadkobiercą ulubionego wyzła, posługaczkę zaś, która przez szereg lat wiernie mu służyła, zamianował opiekunką psa i zarządzającą majątkiem.

W roku 1776 kapitalista angielski, który zrobił na giełdzie majątek w wysokości 60,000 funtów szterlingów, przekazał majątek ten kuzynowi, pod warunkiem jednak, że ten będzie codziennie przesiadywał na giełdzie od godz. 2 do 3 po południu.

LUDWIK STASIAK BRANDENBURG

100) Kraina słowiańskich megli

- Drogo.
- Może się tuła po obczyźnie...
- Napijmy się wina.
- Za twoje zdrowie, najpiękniejsza.

— Tego mój Kizo nie mogę się podjąć taniej niż za sto denarów.

— Znam cię rycerzu, ty najmniej zarobisz na tem dwieście.

— Mylisz się.

— Jeśli się myślę, to czemu nie chcesz mi powiedzieć celu, w jakim mam skłamać?

— Placę, a więc nie widzę powodu się tłumaczyć.

— Sto denarów, jeżeli zaś trzeba będzie przyjąć fałszywie, sto pięćdziesiąt.

— Dam ośmdziesiąt, Zygrydzie...

Zygryd był to jeden z opisywanego przez Thiethmara „legjonu łotrów“, na których czele król Henryk Ptasznik przybył rabować i mordować nadłabiańskie, słowiańskie ludy.

Gdy cesarz Otton ruszył na południe, Zygryd poszedł z wyprawą do Włoch, przed bitwą pod Basantello zdołał uciec z wojska, lupieżyl po Włoszech dłuższy czas z Dietrichem i Bernardem. Schwytany przy rabunku na gorącym uczynku, skazany został na stracenie, oderwał się jednak szczęśliwie od szubienicy, umknął przez Alpy i do Braniboru. Tu zastał Kizę, który chwilowo w hawelańskiej stolicy przebywał.

Doleciał uszów Kizy przeciągły świst z puszczy zakapturzył więc sokoła, wsiadł na koń i rękami wyjechał do lasu.

— Polować jedziesz? — zapytała go Edyta.

— Czaple na stawach się płaczą.

— Wnet wrócisz, rycerzu?

— Jutro zapewne. Do Kostrzyna, w odwiedziny pojedę, aby z wojewodą iść na łowy.

Około południa tego samego dnia, po odjeździe Kizy, przybył do tarnowskiego grodna, zmęczony długą wędrówką podróżny.

— Coś ty za jeden?

— Zygryd me imię, rycerzem jestem, jednym z owego legjonu, który król Henryk Ptasznik tu przyprowadził, aby nieśli poganom moralność i światło.

Najemny żołnierz z nad Renu ciekawie spojrział na twarz przybysza.

— Zygryd? Zygryd? Patrzajcie to ten sam...

— Jakto ten sam? — zapytał pielgrzym, patrząc z podelbą,

— Wszakci toś ty, lat temu dwadzieścia, za rozbój i morderstwo w lochu w Kolonji siedział...

— Co — W Kolonji? He? Nie, to nie ja. To podobny do mnie...

— Przysiągłbym, żeś to ty, na własne oczy cię widziałem. Skąd przychodzisz?

— Z obozu cesarza.

— Co cię wiedzie w nasze strony?

— Ważne przynoszę wieści.

Wnet przybyła na podwórzec zamkowy Edyta — Kim jesteś? Czego żądasz? — zapytała Zygryda księżna.

— Chcę mówić z Kizą.

— Niemasz go. Skąd przybyłeś?

— Z Włoch.

Edycie młotem zabiło serce. Mówić przez chwilę nie może. Dusza się sili powiedzieć słowo, usta wymówiły posłuszeństwo duszy, drżąc ze strachu

nogi dygocą z trwogi. Zbladła Edyta na widok człowieka, który wrócił z Alp.

— Służyłeś we wojsku?

— Nieinaczej.

— W szeregach cesarza?

— Biłem się pod Basantello.

— Boże! Pod Basantello!

— Cudów waleczności tam dokazałem, brojąc po szyję w greckiej krwi.

— Mój mąż... — zapytała drżąca kobieta blada jak trup,

Zygryd milczał.

— Nie do ciebie pani mam posłannictwo — odrzekł lecz do Kizy.

— Mów mi o mężu.

— Kiza ci to powie...

— Chcę wiedzieć!

— Nie, nie powiem ci dostojna księżno. To wieść straszna, może ci choroby nabawić, a nawet przypawić o śmierć.

— Spokojną już jestem, zniosę wszystko. Mów! Musisz mi wszystko powiedzieć.

— Jeśli powiem, to ulegam przemocy.

— Mąż mój...

— Nie żyje — rzekł smutno Zygryd.

— Słuchaj rycerzu! Jakto? Czy ty wiesz na pewno o tem? Czy ty na śmierć jego patrzałeś?

— Jako na ciebie patrzę pani.

— Zginął?

— Padł z rozpiętą głową.

— Padł trupem... I ty to widziałeś?

— Jeśli chcesz mieć pewność, zapal świecę przed świętym obrazem. Ja zaprzysięgnę.

Weselsza już była Edyta na drugi dzień radośniej, śmielej i przyjaźniej na Kizę patrzyła.

— Napijmy się wina.

— Z pełnego kielicha!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POMORZA

Starogard. (Włamanie do agencji pocztowej.)

W nocy na 1 bm. włamali się nieznanymi sprawcy do agencji pocztowej w Jabłowie otworzywszy drzwi do korytarza wytrychem. W pokoju agencji poprzetrzucano wszystkie szuflady. Kierownik agencji pocztowej nauczyciel Nagórski doniósł że skradziono z biurka około 20 zł. gotówki w monecie drobnej i za 50 złotych znaczków oszczędnościowych po 5, 10 i 50 groszy przeznaczonych do wlepiania do książeczek oszczędnościowych dzieci szkolnych. P. Nagórskiemu skradziono 300 papierosów i rower męski. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 400 złotych. Oprócz tej kradzieży sprawca wywlókł szafę żelazną z pokoju agencji do ogrodu i tam usiłował ją za pomocą żelaznego klina rozbić. Został jednak przez N., który oddał 3 strzały na postrach spłoszony i zbiegł na skradzionym rowerze w kierunku Pelplina.

Starogard. Złodzieje włamali się w nocy na czwartek do dyrekcyjnego gimnazjum tutejszego, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. Trud się nie opłacił, gdyż kasa była pusta. Ciężkie kasy zostały dla kasiarzy Ongiś zawód ich przynosił suto dochody dziś znajdują wszędzie puste kasy.

— **(Z gimnazjum)** Zgłoszenia uczniów do klasy pierwszej przyjmować będzie Dyrekcja od 15 do 20 czerwca od godz. 11,30 do 12,30. Przy zgłoszeniu należy złożyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) ostatnie świadectwo szkolne. Do klasy pierwszej przyjmują się młodzież w wieku od 9 i pół do 12 lat.

Stara Kiszewa. Koncert wokalnie - instrumentalny urządziło tu gimnazjum kościelne. Tak orkiestra jak i chórem dyrygował p. prof. Willma

Nowe. (Kradzieże.) Niewysłędzeni złodzieje skradli nocą dwa pale do których przywiązane były nowo wysadzone drzewka na skwerze przy ulicy Kempowej, taką samą kradzież dokonano na ulicy Bydgoskiej, gdzie również wysadzone są piękne lipy

Często giną pale z drzew wysadzonych na ul. Radzyńskiej i to przede wszystkim w okolicy domów kolejowych.

Były już też wypadki, że głęboko wkopane barjery wyrwany z ziemi, i jeśli tak dalej będzie, to zarząd ogrodów miejskich z pewnością nie zdąży zaopatrywać się w nowe pale.

Tczew. (Wybuch w szkole.) W czasie lekcji fizyki nastąpiła tu eksplozja, która poraniła nauczyciela Dieltmana i dwie uczennice.

Gostyń. (Kradzież.) W nocy z soboty na niedzielę niewysłędzeni złodzieje wtargnęli do chlewu rolnika pana Józefa Nowaka i skradli parę prosiąt. Kradzież spostrzeżono dopiero w niedzielę koło godziny 10 toteż pościg za złodziejem nie dał żadnego wyniku.

(Walne zebranie.) W niedzielę dnia 15 czerwca br o godzinie 4 po południu miejscowe Kółko Hodowlane Bydła odbędzie swe doroczne walne zebranie w lokalu pana Komorowskiego. Na zebraniu przybędzie również dyrektor szkoły rolniczej z Pawłowa pan Piechociński z referatem.

Grudziądz. (Wyrok w procesie o zabójstwo.) W toczącej się przed Sądem Okręgowym rozprawie o zabójstwo leśniczego śp. Borowskiego zapadł wyrok. Po przesłuchaniu z górą 50 świadków, mowie prokuratora i obrońców Sąd po dłuższej naradzie ogłosił wyrok niewinniający oskarżonego Al. Ciesielskiego od zarzutu zabójstwa śp. leśniczego Borowskiego, jedynie w wypadku oszustwa skazał go na tydzień aresztu. Z powodu jednak obywatelskiego przewencyjnego kare tę umorzono.

Andrzeja Brauna i Benedykta Kujawskiego oskarżonych o świadome udzielenie poparcia w śledztwie Ciesielskiego — niewinniono.

Grudziądz. (Nieletni włamywacze.) Policja po dłuższej obserwacji ujęła czterech łobuzów — sprawców włamania do składu kawy „Wielka-polanka“ przy ulicy Mickiewicza, skąd przed nie dawnym czasem skradziono z kasy gotówkę 200 zł oraz różnych delikatesów wartości przeszło 200 złotych.

Część skradzionego łupu opryskliwi zdążyli już sprzedać a pieniądze roztrwonili. Jeden z inicjatorów włamania D. w obawie przed aresztowaniem ulotnił się z Grudziądza.

Gdynia. (Msza św. na pełnym morzu.) W niedzielę, dnia 1 czerwca na statku Polskiego Transatlantycznego T-wa Okrętowego ss. „Pułaski“ zbliznił się do Gdańska o godz. 9-ej rano, Jego Ekscelencja Biskup Okoniewski celebrował Mszę św. na pełnym morzu.

Wycieczka złożona z dostojnych gości polskich i części załogi, zgromadziwszy się u stóp improwizowanego ołtarza, gorąco się modliła ze swym Pasterzem.

Skromna ta ceremonia była wzruszającą w swej prostocie i nastroj był podniosły, albowiem każdy z obecnych zdawał sobie sprawę, że była to uroczystość niezwykła, bo może po raz pierwszy na pełnym morzu na statku ojczystym wysoki polski dostojnik Kościoła odprawiał nabożeństwo.

Opisanie tej uroczystej chwili będzie pomieszczone na pierwszej stronie w księdze pamiątkowej statku, jak również i fakt, że po nabożeństwie nasz Pasterz w swej dobroci ofiarował

statkowi s. s. „Pułaski“ własny kamień, który mu służył przy odprawianiu Mszy św.

Chelmża. Egzamin maturalny przy tut. gimn. humanistycznym. złożyli wszyscy kandydaci w liczbie 15-tu, — a mianowicie pp: Mieczysław Boryczko, Stanisław Mandzel, Bronisław Echnaust, Wilhelm, Kasiński Julian, Miller Henryk Nowatke Bronisław, Peplan Józef, Rotta, Władysław Stańczak. Alfred Strużyna Józef Tarkowski Stan. Tollik, Paweł Tajkowski, Helmut Weiss i Bronisław Wroniewicz.

Toruń. (Ukaranie oszustki.) Przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko Konstancji Wierzbickiej, zamieszkałej w Stawkach oskarżonej o niedozwoloną praktykę lekarską.

Oskarżona Wierzbicka. karana sądownie, nie mająca żadnego wykształcenia, udała się do wdo wy Heczkowy, zamieszkałej w Kaszczorku, gdzie za wynagrodzeniem 300 zł. podjęła się wyleczyć jej syna, chorego na gruźlicę. Mimo dostarczonych leków chory jednakże zmarł. Jak się okazało rzekoma znachorka doręczyła Herzkowej dla chorego jakichś ziołek i dwie flaszki wody do picia i smarowania, kupione w jednej z toruńskich drogerij.

W tymże czasie znachorka ta leczyła również za opłatą 360 zł. żonę robotnika Bartoszyńskiego w Kaszczorku podobnymi lekami. I w tym wypadku chora zmarła.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uznał ją winną trzykrotnego oszustwa i skazał na półtora roku więzienia i pozbawienia praw obywatelskich przez 5 lat oraz na ponoszenie kosztów sądowych.

ROZMAITOŚCI.**Kaplica wybudowana przez samych trędowatych**

Donoszą do agencji Fides z Morogoro (Tanganika, brytyjska Afryka wschodnia), że chorzy z katolickiego zakładu dla trędowatych w Morogoro wybudowali własnymi siłami kaplicę przy swoim schronisku.

Opieka nad tym zakładem powierzona została siostrze benedyktynek z Tutzing, w Bawarii Zakonnicze te w krajach misyjnych kierują dziesięcioma szpitalami, dwoma zakładami dla trędowatych i 30 ambulatorjami.

Międzynarodowa wystawa sztuki kucharzy w Zurychu.

Szwajcarski prezydent związkowy w obecności przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i wyższych władz krajowych dokonał we wtorek otwarcia Międzynarodowej wystawy sztuki kulinarnej w Zurychu. Na wystawie reprezentowane są wszystkie większe kraje Europy i innych części świata. Prezydent szwajcarski w mowie swej podkreślił wielkie gospodarcze znaczenie przemysłu hotelowo - restauracyjnego. Wystawa nie daje tylko pokazu specjalności sztuki kulinarnej i osobliwości poszczególnych krajów, lecz stanowi zarazem wielki przegląd najróżniejszych nowoczesnych urządzeń kuchennych, urządzeń hoteli daje pokazy odżywczej siły różnych środków żywnościowych, preparatów medycznych itd. Na wystawę przybyli najznakomitsi kuchmistrze poszczególnych krajów aby sztukę swoją zademonstrować szerokiej publiczności.

Zwolennicy alkoholu będą daktyloskopowani.

Rząd Stanów Zjednoczonych chwytą się coraz to nowych sposobów w walce z niestosującym się do ustawy prohibicyjnej zwolennikami alkoholu. Ostatnio postanowiono poddawać wszystkich zaareztowanych za przestępstwa prohibicyjne rejestracji, przyczem robione będą odciski daktyloskopijne, podobnie, jak to stosowane jest wobec przestępców kryminalnych. Nowy ten pomysł nie pozbawiony jest śmieszności, jeżeli odciski palców pomagają nieraz do wykrycia przestępcy kryminalnego, to w wypadku nieprzestrzeżenia prohibicji na nic właściwie się nie przydadzą, chyba, że agenci prohibicyjni poddawać będą badaniu daktyloskopijnemu każde znalezione naczynie po wódce.

Pończochy z cukru.

Jak donosi „Daily Herald“, uczonego kanadyjskiego, profesor Harold Gebbert przedstawił na ostatnim zjeździe chemików kanadyjskich sprawozdanie o dokonanym przezeń wynalazku sztucznej celulozy, wyrabianej z cukru. Dzięki temu wynalazkowi można będzie wyrabiać pończochy i cienką bieliznę z cukru, co ogromnie obniży koszty tych przedmiotów i dokona prawdziwej rewolucji w tej dziedzinie przemysłu. Wyroby ze sztucznej celulozy w niczem podobno nie ustępują wyrobom z prawdziwego jedwabiu, są zaś o wiele trwalsze.

Odlewanie metalu w czasach przedhistorycznych.

W Transvaalu odkryto piec do topienia metalu, pochodzące jeszcze z czasów przedhistorycznych. Wskazuje to na istnienie sztuki odlewniczej na długo przed przybyciem białego człowieka. Były to główne odlewy z brązu, który, jak wykazały badania, zawierał oprócz miedzi i cyny około 30 proc. niklu. Charakterystycznym jest, że również w starożytnych odlewach brązu, pochodzących z Egiptu i Mezopotamji odkryto nikiel jako składnik brązu cooby wskazywało na to, że pomiędzy temi narodami istniał jakiś kontakt.

Pierwsi prohibicjonisci.

Uczony badacz Starego Testamentu Niemiec, Jan Schmidt, zwrócił uwagę na to, że ruch abstynencki znany był już za czasów biblijnych. Pierwszymi abstyntami mianowicie byli Rechabici, o których mówi 35-ty ustęp księgi Jeremiasza. Koczowniczy ten szczep żydowski szukał w r. 603 im schronienia w murach Jerozolimy, do czego zmusiły go liczne napady ludów sąsiednich, jak Chaldejczyków i Syryjczyków. Jeremiasz kazał przyjmując ich gościnnie, przydzielił im namioty w okolicy świątyni i poczęstował ich winem. Oni jednak odmówili, tłumacząc się, że wina nie piją, gdyż zakazał im to protoplasta Rechab, który również zakazał im budować domów i uprawiać ziemię. Żyli więc w namiotach w przekonaniu, że w progu i w kamieniu węgielnym każdego domu mieszka zła moc bożka pogańskiego Baala, którego władza również objawia się w urodzajach ziemi.

Porady lekarskie

Cierpiącym na moralną anemję, lub wstydliwą bladnicę,

Polecam kurorty — Meran i Biarritzę, Czyje mięśnie zmęczone od liczenia groszy. Monaco-Montecarlo, tędy jechać prosię, Komu mózg wysycha widzi strachy i mirażę, Zaiecam hiszpańskie, albo greckie plaże, Temu, kto łąze i kłamie i sam temu wierzy — Radzę zostać w kraju, w puszczech Białowieży. Kto zaś opilstwem rozdęty i męcza go gazy, Dobrą daję mu radę: chodzić do „Oazy“, A kto lasy na cudze i nie żuje łyka, Temu radzę użyć Karlsbadu strumyka, Jechać trza Cadillaciem, najnowszej budowy: Lekko niesie. Koniecznie musi być — państwoowy. „Polonia“.

Wesoły kąpek

Sędzia: — Czy świadek jest z oskarżonym spokrewniony?

Świadek: — Tak.

Sędzia: — Jakie jest to pokrewieństwo?

Świadek: — Jakie ma być — okropne.

— Czy i ty nie uważać, że nasz nowy profesor matematyki jest bardzo flegmatyczny?

— Owszem, istny flegmatyk.

— Tatusiu! Nie możesz mi powiedzieć, co to jest vacuum (próżnia)?

— Wiesz dziecko, mam to w głowie, ale nie umiem ci tego dokładnie wyjaśnić.

— Nie, naprawdę, że Stachem niepodobno przestawać. On zna tylko nieprzyzwoite pieśni.

— Co? i może nawet śpiewa w twej obecności

— Nie, ale gwizdże je!

Puszczalski, wróciwszy z knajpy, nie może dostać się do domu. Stuka, nawołuje, gwizdże na próżno. Wreszcie poszukał gdzieś w podworzu drabinę i dostał się do domowych pieleszy. W pokoju znajduje karteczkę, na której żona jego napisała: — Wysłałam do kina. Klucz leży przed drzwiami pod progiem.

To ci los gospodarza.

— Niech djabli wezmą obecnych lokatorów. Dwóch się ze sobą kłóciło Jeden urządził radio z głośnikiem i ryczał drugiemu pod same ucho, a ten drugi kupił sześć tysięcy bretnali i wbił na złość tamtemu po dziesięć codziennie od dziesiątej do drugiej w nocy. Obaj się w końcu wynieśli Niech pan teraz spróbuje wyciągnąć te sześć tysięcy gwoździ ze ścian, z podłóg i z sufitów.

Nieszczęście.

— Czy wie pan coś o artyście X?

— Nie. Czy stało mu się coś złego?

— Nieszczęście — Niech pan posłucha. Wczoraj spotkałem go rano jeszcze w najlepszym humorze, razem zjedliśmy śniadanie, potem poszliśmy na spacer — ciężko mówić o tem.

— Mój Boże, taki młody człowiek...

— a w dwie godziny później był już po ślubie

Dobrze się chowa

— Jak się pan ma? Żona zdrowa? Syn dobrze się chowa?

— Mam się dobrze, żona zdrowa, a syn chowa się nadzwyczajnie. Od miesiąca szuka go policja we wszystkich kierunkach bezskutecznie — Ściągnął mi, uważa pan, trzy tysiące złotych. uciekł i kamień w wodę. Niema co mówić — dobrze się chowa.

Słusznie.

— Czy to prawda, że pański pies zginął.

— Niestety, prawda.

— A czy dał pan ogłoszenie do gazety?

— POCO? Przecie on nie umie czytać!

U pryncypała.

— Proszę pana —

— Niby co?

— Co pan mówi? No widzisz pan. Teraz pan

— Dziś kończy się czterdzieści lat, jak ja u pana pracuję. — tylko siadź i policz, ileś mi już pan pieniędzy wywlókł z kieszeni.



Znawcy kupują
Pianina Jähnego

Nie należy utożsamiać z wyrobami masowymi. Nagrodzone złotymi medalami na każdej wystawie.

Salon wystawowy
Bydgoszcz
ul. Gdańska 149. Tel. 2225
Spłaty ratami do 18 miesięcy.
Filija: Poznań, Św. Marcina 43.

W sprawie pochodów z muzyką.

Niektóre stowarzyszenia zapominają albo wogóle nie wiedzą o tem, że w niedzielę i święta w czasie od godziny 10—12 przed poł. wzbronione są pochody do kościoła i t. p.

z przygrywką orkiestry.

Zainteresowanym zreszczeniem zwracać niniejszem uwagę na następstwa niezastosowania się do przepisów rozporządzenia policyjnego z dn. 31. 7. 1896 r. Orędownik pow. Chojnickiego 1896 r. str. 319 Chojnice, dnia 7. cz. rwea 1930 r. 1353

Burmistrz
Dr. Sobierajczyk.



PIEGI
ŻÓŁTE PŁAMY,
OPALENIZNE,
USUNA POD GWARANCJĄ
APTEKARZA
JANA GADEBUSCHA
AXELA KREM
St. Mary - 2z. 2.50
St. Duży - 2z. 4.50
AXELA MYDŁO
1 szt. - 2z. 1.25
3 szt. - 2z. 3.50

- W Chojnicach** do nabycia w drogerji Apt. K. Zaka oraz w drogerjach: Br. Hubert, i K. Tarkowski;
- w Tucholi** w drogerjach: St. Wawrzynowicz, Klóskowski, H. Scheffs;
- w Sępólnie** w aptece Apt. Naatza oraz w drogerji A. Kneba;
- w Brusach** M. Wenda
- w Kościerzynie** w aptece Apt. Wendt, w drogerjach: St. Sojecki i M. Mokwa;
- w Kartuzach** w aptece Apt. D. Christ'a i „Drogerji Pomorskiej“ T. Wieczorek.

Pierwszorządny

węgiel górnośląski

dostarczamy po bardzo korzystnych cenach na kredyt długoterminowy. Zamówienia otrzymane w czerwcu korzystają z trzymiesięcznego kredytu bezprocentowego.

Prosimy zażądać oferty.

Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe Chojnice

Tel 24. 1346

Poszukiwany

energiczny ustosunkowany

podróżujący

na prowincję Pomorską.

Oferty składać: **Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Galeria Luxemburga** pod „prowincja“ 1348

Dziś, w sobotę, dnia 7 b. m.

otwarcie sezonu!

Hotel Dworcowy.

1352

Od szlif generalskich do sutanny kapłańskiej!

Dnia 11, 12 i 13 czerwca 1930 r. odbędzie się w Chojnicach w sali hotelu Centralnego o godzinie 8 wieczorem

Odczyty Ks. Leśnobrodzkiego.

który opowiadać będzie o martyrologji w Bolszewji w czasie rewolucji i o prześladowaniu religji ze strony bolszewików.

Wstęp po 1 zł. i 2 zł.

Dochód przeznaczony jest na cele propagandy antykomunistycznej i zwalczanie masonerii.

Miejscowe Bractwo

urządza według starego zwyczaju

w 2. i 3. święto Zielonych Świąt strzelanie

o godność Króla Kurkowego

Poniedziałek: Wymarsz o 2 po południu.
Wtorek: Wymarsz o 9 rano.

W obu dniach o godz. 4 po południu koncert. O liczny udział prosi 1328

Zarząd Bractwa Strzeleckiego

Klub Żeglarski-Chojnice

w 1 święto Zielonych Świąt otwarcie sezonu kąpielowego w Charzykowie.

Nowozbudowane łazienki dla poj. osób, oraz łazienki familijne, dla towarzystw i szkół
Silzgwarka: Temperatura wody 19°.

Po południu o godzinie 3,30

regaty wiosenne, Radjo—koncert.

Restauracja - leśna
Krause - Wilhelminka

W I i II. święto Ziel. Świąt po poł. od godz. 3,30

koncert
w ogrodzie
i dancing.

Wstęp wolny.

W II święto
wieczorem

odbędzie się

w Strzelnicy

dancing.

połącz.

z zabawą

Bractwa Strzeleckiego

Uprzejmie zaprasza. 1337

Gospodarz.

Dom

w Chojnicach murowany 1 1/4 morga ogrodu na sprzedaż Cena 9000 zł. Zaliczki 6000 zł. Zgl. przyjmuje

St. Jasnoch,
ul Dworcowa 60.

Sprzedam zaraz
swoje 45 morgowe

Gospodarstwo
z inwentarzem lub bez.

Górski,
Gockowice, p. Silno
pow. Chojnice. 1326

KINO NOWOSCI

W sobotę o godz. 8,15 i w I. święto o godz. 6 i 8,15 (7 i 8)

Szampański film współczesny!! Najzabawniejszy, najweselszy, najbardziej emocjonujący i pomysłowy p. t.

Grzesznica z Montparnasse (Sündig u. Süß)

W rolach głównych: **Anny Ondra, Hans Junkermann, Hermann Picha, Julius Falkenstein, Eugen Rex, Paweł Morgan, Artur Hofer** i wielu innych. Każda scena przewyższa poprzednią w swym niezrównanym komizmem, musująca i szalonym temperamentem **Anny Ondra**, kobieta nawskroś współczesna łącząca w sobie inteligencję, dowcip, temperament i wdzięk.

Ceny zwykłe! Ceny zwykłe!

W II. święto o godz. 6 i 8,15 (9 bm.)

Wspaniały film z za kulisz dworów królewskich

Królowa Jego Serca (Die Königin Seines Herzens)

Dramat opisujący miłosne przygody Księżniczki Małzonka i jego zazdrosnej żony oraz „tych trzech“. W rolach głównych: urodziwa **Liana Haid**, męski **Lulgi Serwent**, tubuzerki **Kurt Vespermann**, oraz **Käthe v. Nagi, Ferdinand v. Alten, Ida Wüst i Adolphe Engers.**

Ceny zwykłe! Ceny zwykłe!

Od wtorku: 1335

Przedwzięne kłamstwo Niny Pietrowny.

Na podróże i w kąpiele:

Ludwik Rasch

Chojnice.

Elra — sukienki więzione

Elra — jaczki więzione

Elra — pończochy jedwabne

Parasolki — koszuleienne, — trykotaż damskie i męskie, pledy.

Kostjumy kąpielowe
Czapeczki kąpielowe
Walizy

gomowe zwierzęta — pływaki